

KURJER PŁOCKI

Organ Polityczno-Społeczny Ziemi Mazowieckiej.

CENA PRENUMERATY:

W PŁOCKU: miesięcznie mk. 45. NA PROWINCJI: miesięcznie mk. 55.
Zagranicą 75 marek miesięcznie.
Za odosłanie do domu miesięcznie 5 marek.
Numer pojedynczy w Płocku kosztuje 2 marki

"KURJER PŁOCKI"

Wydawanie się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.
Rekopisów redakcja nie zwraca
Za rubrykę „Masthead” redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: w Płocku, ul. Kolejowa 8.
Adres dla depesz Płock — „Kurjer”. Telefonu 123.

CENA OGŁOSZEN:

Za wiersz nonparelu jednolitej na I, II, III str. mrk. 15.00
Nekrologi za jeden wiersz nonparelu 10.00
Zwyczajne ogł. za jeden wiersz nonparelu na IV str. 7.00
Ogłoszenia drobne po I marce za każdy wyraz, tłustym drukiem podwójnie. Najmniejsza ogłoszenie 15.00

O nasze kresy wschodnie.

Obecne układy w Rydze obok głównej kwestji pokoju i wojny zdecydować też mają o przyszłych losach naszych kresów wschodnich. W chwili tej godzi się krótko przypomnieć stanowisko nasze w tej sprawie.

Dwa ze strony polskiej wyrażane były programy w stosunku do ziem wschodnich: pierwszy z nich, tak zw. aneksyjny żądał bezwarunkowego wcielenia do Polski tych terytoriów na wschód od Bugu i Niemna, gdzie element Polski posiada stanowczą liczebną przewagę, chodziło by więc tu przede wszystkim o Wileńszczyznę część Mińszczyzny, Grodzieńszczyznę z obwodem Białostockim oraz na południu część Wołynia. Drugi program, tak zw. federacyjny przewidywał stworzenie osobnego państwa „buforowego” z ziem dawnego, historycznego w. księstwa litewskiego, które oprócz wspomnianych terytoriów objęłoby całą Mińszczyznę, Mohylowszczyznę, Witebszczyznę z Inflantami polskimi oraz Litwę etnograficzną, o ile ta by się zgodziła na podobną koncepcję. Państwo takie, pod osobnym rządem, z osobnym sejmem i stolicą w Wilnie, połączone byłoby federacją z Rzeczpospolitą polską. Zwolennicy federacji chętnie powołują się na tradycję Unji, co jest jednak fałszem, gdyż właśnie unja lubelska jako pierwszy zasadniczy warunek ustanawia jeden wspólny sejm korony i Litwy, skutkiem czego zachowane przez unję niektóre osobne dygnitarstwa litewskie stały się raczej przytłumieniem, objawem szczątkowym, zniszczonym zresztą przez konstytucję 3 go maja. Zasadą unji było: jeden król, jedna władza, jeden sejm, jedna nierozdzielna i nieróżna Rzeczpospolita. Program dzisiejszych federalistów byłby więc krokiem wstecz, do czasów z przed Unji lubelskiej, a właściwie nie odpowiadałby nawet tamtoczesnym warunkom, gdyż wtedy wspólna dynastia stanowiła łącznik między obydwojma państwami, którego dziś brak.

Pozatym obydwa programy posiadają oczywiście obok dodatnich także swe strony ujemne, tak więc: zarzucają programowi aneksyjnemu, że obejmując ziemie z większością polską, wyrzeka się tych, gdzie element polski stanowi mniejszość, a więc oddaje na wynarodowienie tysiące rodaków naszych, rozrzucających się wśród obszarów Mińszczyzny, Mohylowszczyzny i Witebszczyzny. Myliłby się zresztą, kto by przypuszczał, iż chodzi tu wyłącznie o garstkę tak zw. „obszarników” element polski na najdalszych nawet kresach nad Dnieprem i za Dźwiną, liczących posiada przedstawicieli wśród ludności miejskiej, zwłaszcza inteligencji, o ile ta nie zaginęła pod rządami bolszewikami, na wsi zaś t. zw. drobna, zagonowa szlachta, ci prawdziwi ryocyer kresowi w ciągu wieków w nieustannej walce o najświętsze dobra, ofiarą krwi i mienia stwardzili i codziennie stwardzają przynależność do polskiej ojczyzny. Wyrzucić ich, rzucić na łup obcym jest rzeczą niezmiernie bolesną, tym niemniej faktem niezaprzeczonym jest, że te odpryski polskie na dalszych kresach wschodnich stanowią mniejszość, która w takiej np. Mohylowszczyźnie spada do jakich 4 procentów.

Z faktem tym liczą się zwolennicy koncepcji federacyjnej, to też nie żądają wcielenia ziem z mniejszością polską do Polski, starają się zapewnić by jej przyszłość narodową przez stworzenie osobnego państwa, złączonego z Polską więzami federacji. Teoretycznie plan taki przedstawiać się może dość pojętnie, w praktyce jednak posiada dwie dość wielkie wady: przede wszystkim wymaga zrzeczenia się na rzecz tego państwa obszarów z większością polską, t. j. Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, bez których istnieć by nie mogło chociażby ze względów czysto geograficznych. Powtóre nie posiadamy żadnej gwarancji co do charakteru takiego państwa, w którym element polski znalazł by się z mniejszością wobec masy litewsko-białoruskiej, nie tylko różnej pod względem narodowości i języka, ale stojącej na najniższym przeważnie stopniu rozwoju kulturalnego, a podjudzanej nieustannie przez naszych wrogów, przyczem różnie majątkowa, wrodzona ciłopu zawiesz stanie się potężnym środkiem agitacyjnym.

W takim państwie, jakże łatwo do steru przyjdzie może rząd, który nie tylko zerwie wszelkie unjoni-

styczne stosunki z Polską, ale otwarcie przejdzie na stronę naszych wrogów, zwłaszcza gdy zważymy, iż znaczna część ziem kresowych od dwóch lat pozostaje pod władzą bolszewicką, i że te rządy zostawiają długotrwałe swe piętno na usposobieniu, zapatrywaniach i charakterze, zwłaszcza szerokiach, bezkrytycznych warstw.

Tworzenie państwa z takich nawpół zbolszewiczonych elementów musi się uśmiechać naszym lewicowcom, którzy od początku są gorącymi zwolennikami planu federacyjnego; wśród narodowo usposobionych warstw narodu naszego nie posiada on popleczników, nie posiada zwłaszcza wśród społeczeństwa kresowego. Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, które bez różnicy stanu—chłop obok obszarnika, inteligent obok robotnika—jak jeden mąż żąda bezwarunkowego wcielenia do Polski. Wyjątek pod tym względem stanowią tylko polscy przedstawiciele dalszych kresów, ci utraciwszy nadzieję na możliwość przyłączenia swych ziem do Polski, jak tonący brzytwy uchwycili się idei federacyjnej.

W tym to duchu wydana została w tych dniach „deklaracja” szeregu związków i organizacji kresowych, żądająca zrzeczenia się przez Rosję pretensji do ziem, leżących na zachód od granicy 1772 roku. Autorowie deklaracji uważają takie zrzeczenie się ze strony Rosji za główny warunek toczących się w Rydze pertraktacji, bez którego nie może być mowy o trwałym pokoju.

Deklaracja podpisana została przez przedstawicieli ziem Mińskiej, Mohylowskiej, Witebskiej oraz Inflant polskich. Rzecz znamienita, iż brakuje tu właśnie podpisów przedstawicieli ziem Wileńskiej

i Grodzieńskiej; którzy stoją niezachwianie na gruncie przyłączenia do Polski ziem z większością polską, nie podzielając planów co do tworzenia państw buforowych w granicach 1772 r.

A teraz poświęćmy słówko stronie praktycznej całego zagadnienia.

Jeżeli rząd bolszewicki nie zgodził się na granice 1772 r. po Dniepr i poza Dźwiną, wtedy, kiedyśmy stali u szczytu naszego powodzenia, naiwnością byłoby przypuszczać, że uczyni to dziś. Pozostaje więc tylko zdobyć sporne obszary z orężem w ręku. Nie wątpimy przez chwilę w dzielność naszej armji, nie zapominajmy jednak, że zima nadchodzi, a droga od Bugu do Dniepru bardzo daleka, znaczyłoby to więc co najmniej przedłużenie wojny aż do przyszłej jesieni. Przypuśćmy jednak, że cudownie i bez przeszkód osiągniemy nasz cel, że staniemy na historycznej rębnie, że pod Mohylowem lub Witebskiem nie powtórzy się katastrofa, która spotkała nas po wzięciu Kijowa, — gdzie jest gwarancja, że Ententa, zwłaszcza zaś Anglja i Ameryka, podejrzewające nas stale o ukryte tendencje imperjalistyczne, nie postawią swego stanowczego a potężnego veto.

Stare przysłowie powiada, że lepszy jest wróbel w ręku, niż gołąb na sęku. Lepsza i nam się wydaje Polska w swych granicach etnograficznych, z polskim Wilnem, na zawsze z macierzą swą złączonym, niż majaczenia o obszarach z przed 1772 r., których ani osiąść, ani objąć nie jesteśmy w stanie, a tymbardziej, że i ten przysłowiowy wróbel dotąd jeszcze nie jest w naszym ręku, a Wilno wciąż jeszcze jęczy pod przemocą wraży. J. O.

Na południu zdobyliśmy Równo na północy wróg gromadzi siły.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 21 września.

Oddziały nasze, wypierając nieprzyjaciela, zbliżają się do rzeki Zbrucza, witane wszędzie entuzjastycznie przez całą ludność, bez różnicy wyznania i narodowości.

Na Wołyniu w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem jazda nasza zajęła Równo. Jeden z pułków armji konnej Budiennego poddał się pod Klewaniem.

Na północ od Prypeci wojska nasze zdobyły po walkach, w których odznaczył się 32

pułk piechoty, Prużany i stację kolejową Linówkę. Wzięto 1000 jeńców, 13 karabinów maszynowych i wielką ilość amunicji.

Na odcinku Prużan do Nowego Dworu nieprzyjaciel wykazuje wielką aktywność, atakując w rozmaitych punktach tego frontu. Wszystkie ataki krwawo odparto.

Litwini gromadzą świeże siły na linii rzeki Marychny. Przybycie nowych dywizji sowieckich Armji Syberyjskiej na front Niemna zostało potwierdzone.

Naczelnie Dowództwo Wojsk Polskich
Sztab Generalny.

Dekret i Rozporządzenie o dezenterach.

Warszawa, d. 20. 9. (Tel. Wł. „Kur. Pl.”)
Dzisiaj opublikowano w Warszawie dekret Naczelnika Państwa i rozporządzenie Ministra Wojny gen. Sosnkowskiego o dezenterach.

W dekreście Naczelnik Państwa wyraża pochwałę żołnierzom, którzy walczyli na froncie

i pobili wroga, a piętnuje małodusznych, którzy uciekli z wojska.

Jednak w chwili tak podniosłej darowuje im winę i wzywa ich z powrotem do szeregu.

Rozporządzenie Min. Wojny naznacza ostateczny termin powrotu do szeregów na dzień 4 października.

Zerwanie rokowań z Litwą.

Warszawa, d. 20.9 (PAT.) Jak donoszą dzisiejsze gazety, rokowania polsko-litewskie w Kalwarii zostały zerwane. Litwini wyrazili zgodę na pokojowe załatwienie sprawy na następujących warunkach:

Wojska litewskie wycofałyby się na linję Focha, a polacy mieliby swe wojska cofnąć na taką samą

odległość od linii dzisiejszego frontu, w jakiej litwini cofnęli się na linję Focha.

W ten sposób powstałby pas neutralny pod wspólnym zarządem polsko-litewskim.

Delegacja polska nie mogła przyjąć tych warunków, wobec tego wyjechała wczoraj z Kalwarii.

Warszawa, d. 20.9 (PAT.) Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje:

W celu pokojowego załatwienia konfliktu pomiędzy armją polską i litewską, wynikłego na skutek wtargnięcia wojsk litewskich na terytorium Rzeczypospolitej na Suwalszczyźnie, rząd polski po uprzednim porozumieniu się z rządem litewskim, wysłał do Kalwarii delegację, składającą się z przedstawicieli Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jako warunek mających się odbyć rokowań rząd polski przedstawił.

Po pierwsze: żądanie usunięcia się przez wojska litewskie do linii demarkacyjnej z dnia 18-go lipca 1919 r. identycznej z linią graniczną Polski na Suwalszczyźnie, ustanowioną przed Radę Najwyższą d. 8 grudnia 1919 r;

Po drugie: zobowiązanie się rządu litewskiego do przestrzegania ścisłej neutralności w wojnie polsko-sowieckiej. Rząd litewski przyjął te warunki, co umożliwiło wyjazd polskiej delegacji do Kalwarii. Jednak stanowisko delegacji litewskiej od razu na wstępie znalazło się w sprzeczności z przyjętym przez rząd litewski zobowiązaniem. Na złożone przez delegację polską żądanie, aby rząd litewski zobowiązał się wycofać swe wojska z terytorium polskiego na linię z d. 8 grudnia, delegacja litewska odpowiedziała odmownie.

Dając wyraz swej dobrej woli, reprezentanci polscy rokowań nie zerwali, w nadziei zmiany w toku obrad stanowiska delegacji litewskiej.

Po trzech dniach rokowań delegacja litewska uzależniła wycofanie wojska litewskiego z polskiego terytorium od cofnięcia wojsk od obecnej linii na taką odległość, na jaką zostaną usunięte wojska litewskie.

W praktycznym rezultacie ta propozycja litewska tamowała ruchy naszej armji w walce przeciw armji bolszewickiej i przyjętą przez delegację być nie mogła.

Wobec katorycznego stanowiska delegacji litewskiej dalsze rokowania w Kalwarii stały się bezcelowymi i delegacja Polski powróciła do Warszawy, złożwszy oświadczenie, że rząd polski, prowadząc narzuconą mu ze strony Rosji sowieckiej wojnę, widzi się zmuszonym do zachowania sobie zupełnej swobody działania wojennego; będzie jednak gotów porozumieć się z rządem litewskim, celem uregulowania pozostałych godnych konfliktów i nieporozumień, wywołanych przez wojska litewskie, oraz z zadowoleniem powita zmianę stanowiska rządu litewskiego.

Walka Bolszewików z Rumunami.

Lyon, dn. 20.9 (PAT.) (Iskr.) Wedle depeszy z Bukaresztu, wojska bolszewickie próbowały parokrotnie przebyć Dniestr, zostały jednak przez wojska nasze odparte.

Handel Anglii z Sowiecami.

Horsea, dn. 19.9 (PAT.) (Irkr.) Według informacji „Timesa”, sumy na które opiewają kontrakty handlowe, zawarte przez Krasina z finansistami angielskimi, wynoszą około 2,000,000 funtów szterlingów. W kontraktach zastrzeżono, że dostawy muszą być wykonane w ciągu 3 miesięcy.

W związku z tym donoszą, że rząd angielski wyraził zadowolenie, że Krasin nie brał udziału w machinacjach Kamieniewa i ograniczył się ściśle do pertraktacji handlowych, które doprowadził, do pomyślnych rezultatów.

Wybuch w New-Yorku.

Amsterdam, d. 20.9 (PAT.) (Havas) W. B. K. podaje: W Nowym Yorku w dzielnicy bankierskiej na Wallstreet nastąpił w banku Morgana straszny wybuch.

Jak podają gazety tamtejsze, przed eksplozją rozrzucono wiele pism ulotnych, na których było napisane czerwonym atramentem.

„Nasza cierpliwość ma się już ku końcowi. Uwolnijcie jeńców politycznych, albo czeka was wszystkich śmierć.” Podpisano: Amerykańscy Anarchiści.

Aresztowany, nazwiskiem Tiser, który przed zamachem wysłał do wielu osób listy ostrzegające, został odesłany do zakładu dla obłąkanych. Oświadczył on, że najbliższa bomba przeznaczona jest dla Wilsona.

O kandydaturę Milleranda.

Paryż, d. 20.9 (PAT.) (Havas). W dniu wczorajszym prezydentowi ministrów, Millerandowi, złożyło wizytę wielu senatorów i deputowanych, namawiając go gorąco do przyjęcia kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej.

Millerand staje się mniej opornym w sprawie proponowanej mu kandydatury.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym, d. 20.9 (PAT.) (Havas). Giolitti zwołał do Rzymu delegatów przemysłowców i robotników i przedłożył im pojednawcze formuły w celu zakończenia zatargu. Delegaci przemysłowców oświadczyli niemożność przyjęcia proponowanej im formuły.

Wokół spraw polskich.

Ku czci Ojca Świętego.

Warszawa, d. 20.9 (PAT.) W niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 4 1/2, po poł. w sali Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie odbyła się akademja ku czci Ojca Świętego i Kardynała Merciera.

Gen. Henrys zostaje.

Warszawa, d. 20.9 (PAT.) Jak się dowiadujemy, wszelkie pogłoski o ustąpieniu gen. Henrysa są zgola bezpodstawne.

Powitanie Wojsk Polskich.

Włodzimierz Wołyński, d. 20.9 (PAT.) Dnia 19 września odbyła się we Włodzimierzu Wołyńskim uroczystość powitania przez ludność powiatu wojsk polskich. W obchodzie wzięły udział wielotysięczne tłumy ludności powiatu i miasta, nie wyłączając żydów i rusinów.

Co przyniosą dzisiejsze gazety warszawskie.

(Telefonem z Warszawy od specjalnego korespondenta).

Protest.

„Gaz. Warsz.” podaje, że ambasador francuski złożył przedstawicielowi rządu niemieckiego formalny protest przeciwko zatrzymaniu transportu amunicii w kanale Kilońskim.

Poset Japoński.

„Gaz. Warsz.” donosi: W najbliższym czasie spodziewane jest w Warszawie przybycie posła japońskiego.

Lewickij a Petlura.

„Gaz. Warsz.” podaje: Minister ukraiński, pan Kost' Lewickij wyjechał do kwatery głównej wodza ukraińskiego Petlury.

! POLAKU!

Pożyczkę Państwową z 1918 roku

powinnoś zamienić na pożyczkę z 1920 r.

Jeżeli odbierasz Polsce pieniądze — jesteś podłym zdrajcą i sam siebie oszukujesz!
Jesteś ślepym mieczem w ręku bolszewickim, który ścina swych braci, morduje żołnierza polskiego.

Sprawozdanie z giełdy Warszawskiej.

Warszawa, d. 20 Września (Tel. Wł.)

Jakość Papierów	Wartość kup.	Dokon. tranz.	Żądano	Posz.
6% Obl. m. st. Warszawy z 1915/1916 r.	6,084	od —	218	214
6% Obl. m. st. Warszawy 1917 r. oSTEMPL.	1,517	od —	105	101
5% Obl. Banku Ziemi. po marek 100.	2,171	od —	100	97
4 1/2% Listy zastawne T. K. Z.	2,198	od 193.75 do 192.50	195	190
4% Listy zastawne T. K. Z. A i B.	1,984	od —	—	—
5% Listy zast. st. m. Warsz. po 5000 i 1000.	4,69	od 229.00 do 250.00	232	228
4 1/2% List. zast. st. m. Warsz. po 50.00 i 1000.	4,22	od —	215	211
5% Listy zastawne miasta Łodzi.	—	od 212.50	—	—
4 1/2% Listy zastawne m. st. Łodzi.	—	od —	—	—
6% Listy zastawne Banku Kredyt. Hipotecznego.	1,217	—	100	96

Monety	Tranz.	Waluty	Czeki
Ruble carskie po 100	od 542.50 do 555.	Kup. Sprz.	Kup. Sprz.
„ „ po 500	od 515. do 505.		
Ruble duńskie po 1000	od 105. do 95.		
„ „ po 250	67.		
Dolary St. Zjedn.	—	245 260	245 260
Dolary Kanadyjskie	—	195 110	—
Franki francuskie	—	17.25 17.75	17.25 17.75
„ belgijskie	—	17.75 18.25	17.75 18.25
„ szwajcarskie	—	41.25 42.	41.25 42.
Funt sterlingowy	—	900 925	900 925
Marki niemieckie	—	460 475	460 475
Korony austriackie	—	92 94	94 96
„ czecho-słowackie	—	—	5.88 5.96
„ szwedzkie	—	47 48.50	48 49.
„ duńskie	—	34. 35.	35. 35.75
„ norwęgskie	—	34. 35.	35. 35.75
„ węgierskie	—	—	—
Leje rumuńskie	—	5. 5.25	5 5.25
Liry włoskie	—	10.25 10.75	10.50 11
Marki fińskie	—	—	6 6.50
Florety holenderskie	—	78 79.50	78 79.50

AKCJE:

Bank Handlowy w Warszawie — 2550, 2600
Bank Kupiecki Łódzki — 1025, 950
„L. J. Borkowski i S-ka” — 2700, 2850
„Firlej” — 2180, 2225
„Lilpop, Rau i Lewenstein” — 5000, 4975
„K. Rudzki i S-ka” — 3985, 4010
Warszawskie Fabryki Cukru — 6300, 6350
„Starachowieckie” — 1190
„Żyrardów” — 7625

Listy z Zachodu.

Powrót Weyganda.

(Kor. wł.)

Paryż we wrześniu.

Na Faze de l'Est, godz. 9 ta dokoła nieprzejrzane tłumy publiczności, ale ruch normalny. Polacji stosunkowo mało, za to dużo wojskowych. To ich dzień tryumfu: to „bitwa nad Marną” francusko-polska.

Pociąg spóźnia się. Korzystając z tego, prześciskam się z trudem na peron, mimo protestów i ścisłu udaje mi się rzucić okiem na kolonję polską, damy z pękami kwiatów, ciała dyplomatyczne z hr. Zamojskim na czele, oraz wojskowych polskich, prawie wszystkich po cywilnemu.

Coraz nowe automobile zajeżdżają z hałasem. Obejrzawszy dojeżdżających polskich i francuskich, mieszam się z tłumem, snującym się różnokolorową falą u zajazdu Faze de l'Est z lewej strony, gdzie ma przejeżdżać automobil gen. Weyganda. Ciekawia mnie wrażenia tłumy paryskiej i żołnierzy. Obok mnie trzech lotników francuskich prowadzi ożywioną rozmowę, naturalnie o wojnie polskiej i o powrocie generała Weyganda. Jeden z nich był w Polsce z armją gen. Hallera i chwali gościnność polską.

„Panie, zwraca się doń stojący obok siwy jegomość o mocno prowincjonalnym wyglądzie, a jakim językiem mówią Polacy?”

(Mimowolnie uśmiecham się w duchu. O, propagando polska w Paryżu..)

„Ależ po polsku. Mają bardzo ładny i bogaty język, odpowiada lotnik.

„Stuchaj, atakuje go kolega, a czy jest wielka różnica między Polakami z trzech zaborów? „Co do języka, zdaje mi się, że żadna, ale co do charakteru, to duża. Dostosowali się do walki z różnymi żywiołami, z którymi walczyć musieli.”

„Dlaczego oni zmarnowali armję Hallera?” pyta jakiś młody oficer. Zaczyna się długa dyskusja. O ile generał Haller popularnym jest we Francji, o tyle nie lubią tu byłych legionistów polskich.

W tej chwili jednak rozlega się świst pociągu, oklaski, okrzyki, suchy hałas aparatów fotograficznych, jednym słowem istna burza rozpętuje się ponad stacją, peronem i naszymi głowami.

Wśród tego szalonego zamętu hr. Zamojski znajduje możliwość przemówienia do generała Weyganda, panie ofiarowania mu kwiatów, dalej jednak już tylko reporterzy i osoby obdarzone niezwykłą siłą fizyczną mogą dostać się do miejsc, z których można „coś” zobaczyć.

Zwykli śmiertelnicy zadawalniali się wiwatowaniem na cześć generała Weyganda i Polski:

„Vive Weygand.” „Vive la Pologne”, rozbrzmiewa z niemilkającą siłą, podczas, gdy automobil generała przejeżdża wolno wśród tłumów, kierując się ku bulwarowi Strasburgu.

M. Kastorska.

Z inwazji bolszewickiej.

Bitwa pod Gorą.

(Od wł. koresp. „Kurjera Płockiego”).

Po nieudanym zamachu na Włocławek, bolszewicy próbowali, przeprowadzić się przez Wisłę w Płocku lub Wyszogrodzie. Równocześnie uderzyli w obu tych kierunkach. Z Płocka zostali wyparci po krwawych walkach ulicznych, do Wyszogroda zaś nie dotarli, gdyż po drodze wojska nasze sprawiły im krwawą łażnię w Gorze. Obie decydujące bitwy odbyły się równocześnie i potyczka pod Gorą przyczyniła się do szybszego ustąpienia bolszewików z pod Płocka. Gora już po raz drugi zniszczona w czasie wojny europejskiej, nieszczęsną miejscowość, a to dzięki swemu położeniu na skrzyżowaniu licznych dróg: z Płocka, Wyszogroda, Drobiną, Raciąża i Płońską.

Po raz pierwszy, weszli bolszewicy do Gory w piątek 13 sierpnia r. b. Odtąd też datuje się szereg potyczek na polach Gory, które w swym charakterze walk podjazdowych mogłyby przypominać zabawę w kotka i myszkę. Gora przeważnie była w posiadaniu bolszewików, a tylko codziennie wypierali ich nasi ułani lub też „pancerki”, które w pościgu za wrogiem docierały aż pod Drobinę. Pancerki krążyły tylko po szosach, wówczas bolszewicy kryli się w sąsiednich wioskach opodal szosy. Kiedy pancerki powracały w stronę Płocka, sądzano, że teren jest wolny od najazdu, w pół godziny już zjawiali się tu bolszewicy, gospodarując po swojemu.

W czasie jednej z tych potyczek ustrzelili z armaty jedną z siedmiu pancerek, przyczem pocisk zdrugotał nogę oficerowi, który chęć uniknąć nie woli, schronił się do mostka szosowego, drugi zaś żołnierz skończył do pobliskiej wioski po wóz dla rannego, którego przechodzące naówczas kobiety wydobylły z pod mostka i ułożyły na wozie. Znajdujący się w Gorze bolszewicy zrazu nie zauważyli skutku swego strzału, ani stojącej i opuszczonej pancerki. Skoro dowiedzieli się o tym, w długiej okraśnej tyralierze przypuścili szturm do biednej maszyny. Nagle cofnęli się, później znów natarli, gęsto ostrzelując maszynę i znowu cofnęli się w obawie. Napotkanego chłopka zszadziło z wozu i pod groźbą kazali mu iść zbadać wnętrze pancerki. Dopiero

w ten sposób upewniwszy się o swym bezpieczeństwie, z tryumfem sprowadzili ją do wsi, a stąd kołmi odesłali do Droby, gdzie zapowiedzieli uroczysty tryumfalny obchód komunistyczny i pochód wokoło rynku, na czele którego miała iść owa pan-cerka, a za nią 1500 polskich żołnierzy niewolników. Niestety, motor nie chciał ich wcale słuchać, a spodziewani niewolnicy również jakoś nie nadeszli, wobec tego pochód nie doszedł do skutku.

Docierali do Gory również i nasi ułani. Zachowanie się ich w czasie potyczek było pełne rycerskości. Raz zdarzyło się, że między podjazdem bolszewickim a polskim, znaleźli się miejscowi ludzie, zajęci stożeniem pszenicy. Bolszewików było około 30, naszych 15, służba folwarczna w popłochu skupiła się wokoło stoga. Bolszewicy 2 razy cofali się. Nagle wpadli między przerażoną ludność. W ten sposób uchronili się od polskich kul, gdyż ułani nie obawiając ranić swoich, zaprzestali strzelaniny. Gdy jednak bolszewicy pierwsi wznowili ogień, a parobcy w popłochu uciekli do dworskiego sadu, nasi ze zdwojoną energią rozpoczęli atak i zmusili wroga do ucieczki.

W Górze tak, jak wszędzie, piechota zachowywała się znośniej od kawalerji. Zaraz 3 go dnia swej gospodarki zdemolowali dwór, niszcząc i łamiąc obrazy i meble, resztę rozdając miejscowej służbie. Zniszczenia dokonali dość szybko. Obok dworu rozłożono ogniska, których ogień podsycono książkami i kawałkami połamanych mebli. Również świnie i bawiono się wesoło, dopóki nie spłoszyły ich jakieś polski podjazd. Wkrótce dwór i dziedziniec przybrały opłakany wygląd. Drzwi poparte i otwarte, szyby pocięte, a w pustych pokojach całe gromady śmiecia, papierów z podartej biblioteki, słomy, błota i nawozu. Nawet dla bolszewickiej hałastury dom taki przestał być możliwym schronieniem, to też szatny następnych oddziałów szukały przytułku w szkole i plebanji. Wkrótce objedli całą wieś pomimo tego, że we dworze zarżnęli 37 świń.

Ze świętości czynicznie naigrawali się. Jeden z bolszewików, zerwawszy ze ściany napotkany krzyż połamał go i podeptał. Inny, wydobywszy z ulla ostatnią ramkę miodu, przechodząc obok figury Matki Boskiej w ogrodzie przy szosie, zażartował: „Nu Matka Boska, daj paproska, a ja tobie dam miodu...”. Na drugi dzień leżał on o dziesięć kroków od owej figury bez życia z rozprysniętym mózgiem i obcietym uchem.

W mgnieniu oka rozgrabili kaski strażackie, poubierali się w nie, sądząc że ochronią one od polskich kul. Jeden z takich strażaków wpadł do ka. proboszcza robić rewizję, poczynając od butów, ale niewiele się obłowił, bo inni mu przeszkadzali.

Tymczasem nadchodziło coraz więcej wojska, zapowiadało się na poważniejszą rozprawę. dnia 18 sierpnia nadeszły ponownie armaty. Bolszewicy w swej perfidji, artylerję ustawili częściowo w ogrodzie obok dworu, a częścią obok budynku, w którym mieściła się szkoła. Tym sposobem domy te były najbardziej narażone na cel polskich pocisków. W ogrodzie wybito lukę i przed wieczorem w środę rozpoczęła się obustronna kanonada z akompaniamentem karabinów maszynowych, tej najstraszniejszej broni nowożytnej. Wieś cała była zarzucona ogniem i żelazem. dok.n.

POPIERAJCIE

DZIENNIK NARODOWY „KURJER PŁOCKI”

Na widzenie.

Płock powinien oddać zakopany skarb.

Mazurska dusza odznacza się nieufnością, ale gdy raz się do kogo przekona, a pokocha go, to już całą duszą!

Tak było z naszym drogim nam dziś 6 pułkiem piechoty Legionów. Były wobec niego liczne zastrzeżenia, było niedowierzanie, ale swą dobrą wolą zarówno dowództwo pułku, jak żołnierze, oficerowie i podoficerowie potrafili przełamać te lody i dziś miłość zobopólna łączy miasto z pułkiem i naszą dzielną, kochaną „szóstką” z Płockiem. I, wierzę mocno, miłość ta pozostanie na wieki!

— A co byś powiedział luby czytelniku, gdyby się drogą ci osobie przytrafiło jakaś strata?

— Napewno pragnął byś jej pomoc!

— Ołóż tak jest obecnie z naszym płockim 6 tym pułkiem. Przytrafiła mu się strata, stracił niemała. W pewnym momencie, gdzieś na rubieży Rzeczypospolitej czy aż pod Kijowem — musiał on w obliczu wroga rozstać się z wielkim swym skarbem, droższym dla żołnierza, niż złoto nawet, bo ze swą bibliotekę pułkową.

Kilka setek książek i broszur, które stanowiły tak szlachetną rozrywkę dla żołnierza, leży gdzieś w ziemi i pułk jest bez biblioteki.

Płock jako miasto inteligentne i wysoce kulturalne z dużym ruchem umysłowym powinien tę stratę swego pułku odczuć i zrozumieć, oraz ją wypełnić ozymurzędz, przez zainicjowanie zbiórki po domach, przez dobrowolne ofiary, za pokwitowaniem przez zorganizowanie jakiegos koncertu i zebranie tą drogą odpowiedniego funduszu na zakup nowych, tak bardzo i słuszenie dziś drogiech książek.

Czeka na to wasza „szóstka”!

Czy będzie czekać daremnie?!

Molka.

Chwała ziemi płockiej.

Rozkaz dzienny № 218.

Ministerstwa Spraw Wojskowych

Warszawa, d. 16 września 1920 r.

Na szczególne wyróżnienie zasługują:

Z grupy saperów w Płocku, kpt. DE BURE, d-ca saperów w Płocku, przedstawiony za wybitną inicjatywę i męstwo do odznaczenia krzyżem „Virtuti Militari”.

Minister spraw wojskowych

(—) Sosnkowski, gen.-por.

Rozkaz dzienny № 218

Ministerstwa Spraw Wojskowych

Warszawa, d. 16 września 1920 r.

W walkach pod Płockiem zginął inż. cywilny S. P. BEREZOWSKI z grupy fortyfikacyjnej № 10, nieodstępny towarzyszy i pomocnik kpt. De Bure, przedstawiony do wojskowego krzyża za waleczność, za męstwo i poświęcenie w obronie.

Minister spraw wojskowych

(—) Sosnkowski, gen.-por.

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu trudności wydawniczych i konieczności, podyktowanych wymogami obecnych koniunktur handlowych, Drukarnia i księgarnia „Kurjera Płockiego” widzi się zmuszoną zawiadomić swych Sz. P. T. Kliantów, zarówno osoby prywatne, jak i instytucje państwowe, społeczne, kulturalne, handlowe i przemysłowe, że nikomu kredytu udzielać nie może.

Wszelkie więc obstalunki, zamówienia, ogłoszenia, komunikaty czy w specjalnych działach czy w „kronice” należy opłacać zgóry.

Osoby, które zalegają w rachunkach z nami, prosimy o bezzwłoczne ich uregulowanie.

Drukarnia i Administracja „Kurjera Płockiego”.

Kronika Płocka.

KALENDARZYK.

Wrzesień

22

Sroda.

Sroda. Tomasz z Wil. B. M.

Im. śl. Zelimira.

Czwartek. Linusa Pap. Męcz.

Im. śl. Bogusawy.

Kalendarzyk kościelny.

22. Sw. Tomasz z Hiszpanji, który wstąpił do zakonu Augustynów i odznaczał się wielką pobożnością.

23. Sw. Linusa, który nawrócony przez św. Piotra i obrany jego następcą rządził kościołem katolickim przez lat 11. Umarł w 78 r. po Chrystusie Panu.

Konferencja z delegatem sztabu. W niedzielę ubiegłą — przedstawiciele różnych stowarzyszeń społecznych, zgromadzeni na sali T-stwa rolniczego, wysłuchali przemówienia delegata sztabu D. O. G. p. podchorążego Lachowicza w sprawie nawiązania bardziej ścisłego kontaktu pomiędzy armją a społeczeństwem.

Prelegent na wstępie wyjaśnił, co spowodowało utworzenie tej placówki, której jest reprezentantem. Spowodowała to chęć ludności, w czasie najazdu bolszewickiego — bezpośredniego nawiązania kontaktu z dowództwem, wobec tej chęci delegaci miejscowi okazali się niedostateczni.

Prelegent, z racji swego urzędu zwiedził szeregi miejscowości i stwierdził fakt ogólny, że poza małyimi wyjątkami, kontakt pomiędzy armją a społeczeństwem pozostawia wiele do życzenia. Tymczasem taki kontakt jest najważniejszą podstawą sprawności armji. Okazało się to dowodnie na przykładzie armji niemieckiej podczas wojny wszechświatowej. Armja ta, najkraj w świecie wyszkolona i wyekwipowana runęła jednak w przepaść, niedostatecznie poparta przez społeczeństwo w chwili stanowczej.

Aby przekonać się o konieczności takiego kontaktu, należy zapoznać się bliżej z żołnierzem naszym. Nie jest on jeszcze istotą należycie uspołecznioną w swej większości jakby tego należało po nim wyczekiwać. Tymbardziej więc potrzebny kontakt ze społeczeństwem, potrzeba tej spójni, aby żołnierz odczuł, że nie jest odosobniony, że poza nim stoi całe społeczeństwo, gotowe wesprzeć go w chwilach stancowych.

Świadcami takiej jedności „cudu Wisły” byliśmy podczas odparcia wroga z granic naszych rdzennie polskich. Kontakt jednak nie może być zerwany z chwilą usunięcia bezpośredniego niebezpieczeństwa, trwać on musi nie tylko w czasie wojny, lecz i po jej zakończeniu.

W stosunku do Płocka, prelegent stwierdził, że należy on do miejscowości najbardziej pojmujących to zadanie kontaktu, lecz nie w całej pełni jeszcze Instytucjami takimi, jak Służba Nar. Kobiet Polskich Czerwony Krzyż i t. p. interesuje się zaledwie gar-

stka społeczeństwa, trzeba pociągnąć dobrym przykładem i agitacją za sobą szersze warstwy. Osobliwie zainteresować trzeba tą sprawą włóściaństwo, w łonie którego budzi się poczucie narodowe — grunt to wdzięczny, trzeba tylko umieć go wyzyskać. Apelem do płoczan, aby popierali gospodę żołnierską i szpital wojskowy — zakończył prelegent swoje przemówienie.

Z repliką wystąpił dr Zaleski, protestując przeciw zarzutom, aby ogół płocki nie zdawał sobie sprawy z całej powagi sytuacji i konieczności kontaktu z wojskiem. Jeżeli są braki, to winny temu warunki wyjątkowe po najeździe wroga. Po tym najeździe wiele pomocy doznało miejscowe społeczeństwo od robotników z okolic i ludności miejskiej. Braki w obecnym czasie przejściowym dokuczyły nie tylko żołnierzowi, lecz i ludności cywilnej, a nawet szpital cywilny był czas jakiś pozbawiony chleba wskutek braku dostawy z aprowizacji.

W odpowiedzi zaznaczył prelegent, że nie jest jego zadaniem krytyka i zarzuty, zwrócił on tylko uwagę na stan ogólny i oświadczenie kraju pod tym względem. Płock należy do szczególnie wyjątków pod względem uświadomienia obywatelskiego i nawiązaniu kontaktu z żołnierzem, jednak i tu da się jeszcze wiele zrobić. W zakończeniu podziękował prelegent przedstawicielom instytucji za działalność dotychczasową, prosząc o skuteczny rozwój pracy twórczej na przyszłość.

Egzaminy dla eksternów. Sekoja Szkolnictwa Średniego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że termin egzaminów dla eksternów z 4, 6, 8, klas, uproszczonych egzaminów dojrzałości i uzupełniających z poszczególnych przedmiotów ulegnie opóźnieniu. Początek egzaminów projektowany jest w drugiej połowie października.

Szczegóły, dotyczące składania podań, ścisłego terminu i miejsca egzaminów, będą w najbliższym czasie ogłoszone w pismach.

„Instytucje i osoby. posiadające listy składkowe broszury i druki Warmińskiego i Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego proszone są o zwrot tych list do Ekspozytury Warmińskiego wzgl. Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego w Warszawie (ul. Czackiego 25), i o przelanie ew. zebranych sum do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na rachunek Komisji Likwidacyjnej do spraw plebiscytowych z łaskawym powiadomieniem o tym rzeczony Ekspozytury.”

Słuszne uwagi. Z miasta piszą nam uwagi, jakie następcy się, obserwując zachowanie się straży i publiczności względem pracujących przy rozwalaniu barykad bolszewików.

Straże widać, nie poinformowane przez swoje władze, pozwalają na porozumiewanie się jeńców z publicznością, a dochodzi nawet do tego, że mniej wrażliwa moralnie część publiczności, ku oburzeniu pozostałej, częstuje ich papierosami i owocami. Czyny podobne świadczą w najlepszym razie, albo o magajowej dobroduszości publiki, lub zaniku uczucia miłości własnej, w gorszym zaś razie charakteryzują sympatyków bolszewickich. Takim sposobem nawiązując znajomości, stosunki, jednym słowem, dają się możliwość jeńcom do agitacji i werbowania agitatorów z póród domorodłych bolszewików. Pominąwszy możliwość nadzwyczaj przykre uczucie, jakie wywołuje przyjazna konwersacja upadłych indywiduów z naszej publiczności z ludźmi, którzy nas maltretowali w najgorszy sposób, którzy nas ograbili, z ludźmi, którzy gwałcili nasze żony, siostry i córki, jak i to, że cierpliwość publiczności może się wyczerpać, co mogłoby mieć bardzo nieprzyjemne skutki tak dla jeńców, jak i dla przyjacielsko rozmawiających z nimi osobników. Mając to wszystko na uwadze, sądzę, że władze zwrócą w podobnych wypadkach uwagę na przyszłość, aby jeńcy bolszewicy żadnych stosunków z publicznością nie mieli i że publiczność żadnych rozmów prowadzić i żadnych stosunków z nimi mieć nie będzie. Pwinniśmy pamiętać, że ubliża naszej godności wdawanie się z nimi w rozmowy. Rozmawiać z nimi może tylko bolszewik i takich osobników mieć należy na uwadze!”

Słusznie!

Inauguracja kino-teatru „Corso”. Stopniowo życie nasze powraca zaczyna do normy. We wtorek otwiera swe podwoje dla publiczności płockiej, sympatyczny kino-teatr „Corso” mieszczący się w lokalu nad Hotelem Angielskim przy ul. Tumskiej.

Kino-teatr ten znany jest z doskonałego wyboru wyświetlanych obrazów. Duża to zasługa kierownika i dyrektora „Corso” p. Jerzego Łazarewa, który dokłada wszelkich starań, aby teatrzyk ten postawić na wysokiej, artystycznej stopie.

Na program inauguracyjny wybrano 5 aktowy dramat p. t. „Wielka Księżna Pawłówna” z głośną Warszawską gwiazdą kinematograficzną, Heleną Makowską w roli tytułowej.

Niezawodnie obraz ten ściągnie liczną publiczność do tej miłej Oazy rozrywkowej w mieście naszym.

W sprawie pomnika dziękczynnego. Uspokojony całkowicie ostatnim wyjaśnieniem Redakcji Kurjera, że pomnik dziękczynny nie będzie „kopowym”, zadeklarowaną na sumę 1000 marek, w gotowym przy niniejszym załączam.

A-er.

Ofiary.

1 kompanja zapas. 6 p.p. Leg. na plebiscyt Śląska. Na ręce refer. ośw. tj.że komp. Ign. Rosciszwskiego po marek 30 złożyli Depozyński Józef, Rumiński Dionizy, Kryśkiewicz Stanisł.; po marek 25 — Hasen

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na pisma

zagraniczne, warszawskie i „Kurier Płocki”
na miesiąc październik.

Majer; po marek 20 — Onicz Marjan, Kamiński Michał, Kowalkowski Józef, Serdakowski, Zbikowski Leon; marek 15 — Hohgemajn Aleks.; marek 10 — Brunz Józef, Kwitliński Stefan, Sawiński Józef, Wojciechowski Jan, Kłódka Stanisław, Sękowski Adam, Rościszewski Ignacy, Lewicki Zenon, Kutiak Józef, Garkowski Heronim, Ciarkowski Francisz., Kwiatkowski Jan, Chrapkowski Adam, Kalinowski Władysław, Bulejak Antoni; marek 8 — Pestkowski Miecz.; marek 7 — Fryc Winc.; marek 6 — Maj Julian; marek 5 — Borsztajn, Płockier Abram, Myszkowski Stefan, Józwiak Piotr, Kwiatkowski Heronim, Zylenchow Hersz, Szlak Icek, Łoś Władysław, Sliwiński Czesław, Brujski Jan, Gołąb St., Małszerowa Paw., Wiśniewski Kazim., Pawlak Henryk, Babecki Ludwik, Jaworski Czesław, Fynier Adolf, Stefański Piotr, Condrowski Józef, Czajkowski Feliks, Szymański Stan., Piłat Czesław, Nowakowski, Dragański Ludwik, Zulewski Antoni, Szlachter Mosiek, Ciesieński Jan, Linkowski Jan, Chojnacki Mieczysław, Nowak Wojciech, Biegalski Feliks, Luberacki Stanisław, Starszewski Leon, Ziółkowski Kazimierz, Zbuchalski Władysław, Szubiak Abram, Górecki Wład., Wiśniewski Wiktor, Kosiński Stef., Lubomski Francisz., Sikora Bolesław, Zadrosiński Stanisław; marek 4 — Paszkowski Władysław; marek 3 — Kopyciński Henryk, Bandruk Jan, Lewkowicz, Matysiak, Gdak Władysław, Rakowski Czesław, Bońkowski Bolesław, po marek 2 — Bojanowski Józef, Owczarzak Wacław, Mikulski Jan, Gołębiowski Stanisław, Jędrzejewski Adam, Kaźmierowski Leon, Bierhat Jan, Chajetman Stan., Jagodziński Ant., Raczyński Jan, Szac Mendel, Zajdman Abram, Trojanowski Stef., Parulski Franc., Pawlak Ignacy, Borowski Feliks, Waśkiewicz Bolesław; po mr. 1.50 — Zabłocki Franc., Motylewski Jan; po mr. 1 — Kunarski Jan, Piskorski Julian, Remiszewski Stanisław, Falkiewicz Jan, Falkiewicz Klemens, Kołodziejski Józef, Rutkowski Władysław, Murawski Szczerp., Kwiatkowski Jan, Fysz Jan, Szajer Szaja, Wojciechowski Andrzej, Najburg Majer, Kuciński Leon, Falczyński Aleks., Bloch Emil, Adamczyk Piotr; po fen. 50 — Ornowski Stanisław, Kwiatkowski Stanisław, Ozga Zygm.; fen. 20 — Kwiatkowski Szczepan. Ogólna suma wynosi mk. 681 fen. 70.

Ign. Rościszewski

ref. ośw. k. 1 z. 6 p. p. Leg.

Na żołnierza polskiego. Od mieszkańców wsi Bulkowo mk. 463. Od mieszkańców wsi Osiek mk. 217, wieś Łętowo mk. 617, wieś Makolin mk. 370, wieś Bodzanów mk. 62.

Na plebiscyty. Złożone w Związku Obrony Ojczyzny w Bielsku parafia Ciachoin składa mk. 137 fen. 70.

Na wojsko polskie. Sliwiński składa mk. 100.

Na gospodę żołnierską. Zebrane na weselu p. Kujawskich mk. 1065.

Na Czerwony Krzyż 1-sza Komp. Zapas. 6 p. p. Leg. składa mk. 260. Bezimiennie mk. 250. A. B. mk. 100. Janina Witkowska m. 20. Złożone przez p. Zyga w biurze głównym Magistratu a nieprzyjęte przez urzędników tegoż urzędu mk. 40. Stefan Betley mk. 1000. Za niesłuszne posądzenie Eljasz Grinberg składa mk. 25.

Na armję ochotniczą. Od urzędników Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych w Płocku mk. 820. A. S. mk. 220. Zamiast kwiatów w dniu Imienia E. P. Stanisław Witkowski mk. 20. Złożone na ręce p. Zenczykowskiego przez Goldberga mk. 50. Weronika Skowrońska mk. 50. Ks. kanonik Figielski mk. 200. Nieprzyjęte za Kurjery p. Kirkor składa mk. 10.

Na pomnik dziękczynny. Bezimiennie mk. 20. Józef Małowski mk. 20. A-er mk. 1000. Weronika Skowrońska mk. 50. Ks. kanonik Figielski mk. 300. Kwiatkowska mk. 5.

Z kraju i ze świata.

Z Warszawy.

Jeszcze o gen. Veygandzie. Jako uzupełnienie wczorajszej charakterystyki gen. Veyganda, możemy podać jeden jeszcze szczegół, który świadczy o pobożności francuskiego generała.

Przed wyjazdem do Francji 25 sierpnia żegnała go Warszawa tak jak na to zasłużył. Składano mu różne dary pamiątkowe. Między innymi dano ołtarzyk polowy w brzoźnie z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

„Nie wiecie nawet — rzekł z widocznym rozrzwieniem w głosie generał — jaką mi darem waszym sprawili, niekłamana radość. Przed obrazem Matki Najświętszej Jasnogórskiej zanoszę pierwsze swe modlitwy, jako dziecko, a następnie jako chłopiec”.

Jak się okazało, matka generała Veyganda była Polką, z domu Ciechanowiecka.

Wyciągi konne. Bez zapowiedzi, jakby w obawie, by nie wszczął się zbyt alarm na naszą lekkomyślność, rozpoczęło Tow. Zachęty Hodowli koni sezon jesienią. Sezon ten przyjemnie będzie życie totalizatorowiczów co drugi dzień aż do końca października.

Publiczności przybyło dużo, choć nie były to już te tłumy, jakie w pierwszych dniach jesieni r. ub. i wiosną r. b. co w nieskończenie długich ogonach oblegały kasy wyciągowe. Zapewne wiele osób nie przybyło nie wiedząc nie o wyciągach, a nadto większa bodaj jeszcze liczba amatorów totalizatora zmagają się na wojnie z bolszewikami; i z pewnością łatwiej ich zwycięża, niż pokonałby tu na miejscu totka.

Interwencja w „Paciu” Posłowie sjonisci zwrócili się z dziwnym żądaniem do Polskiej Agencji Telegraficznej, aby w pewnej sprawie żydowskiej podawała wiadomości w formie podyktowanej przez tych posłów.

Była policja kresowa. Komendant policji polecił zwrócić uwagę na byłych funkcjonariuszów zlikwidowanej policji Zarządu Ziemi Wschodnich, Zarządu Ziemi Wschodnich, Zarządu Ziemi Wołyńskiej i Frontu Podolskiego, którzy nie zostali przyjęci do służby w Policji Państwowej, by takowi nie używali nadal nieprzystługających im mundurów i oznak policyjnych. Osoby, używające bezprawnie mundurów i oznak policyjnych, należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej w myśl art. 272 R. K.

Podwyższenie opłaty za informacje adresowe. Z dniem 20 b. m. na mocy uchwały Komisji specjalnej, wybranej przez Radę Miejską, opłata za informacje adresowe, wydawane przez Biuro Adresowe m. st. Warszawy, zostaje podniesiona z 50 fen. do 3 mk. Od tej opłaty nie będą wolne instytucje państwowe, które dotychczas korzystały z ulg Biura darmo.

O nowych ulgach poborowych. Wielu zainteresowanych w sprawie nowych ulg dla poborowych zwróciło się o wyjaśnienie, czy tacy, co mają odroczenie z racji opiekunstwa, a ostatnio otrzymali w komisji „kartę powołania”, także korzystają z prawa, zawartego w nowym rozporządzeniu. Osobom tym udzielono w sferach kompetentnych, odpowiedzi potwierdzającej.

W związku z tym wyjaśnieniem zaczęto już w P. K. U. obierać owe „karty powołania” i zwracać tym poborowym dawne odroczenia z powodu opiekunstwa. Nowe te karty otrzymali nawet ci, których termin karty powołania był już przekroczony o dni kilka. Tegoż dnia również w P. K. U. zjawili się bardzo dużo poborowych z lat 1890, 1891 i 1892, oraz z drugiej połowy roku 1902, w celu uzyskania urlopów bezterminowych. W P. K. U. osteplowano im karty powołania jako bezterminowe. Niektórzy też mylnie sobie tłumaczyli wyraz, zawarte w rozporządzeniu: „bez prawa do poboru”, sądząc, że mowa tu o poborze wojskowym. Wyjaśniono im, że to znaczy właściwie, iż podczas urlopu nie będą otrzymali żadnej zapłaty żołnierskiej, czyli pensji, żołdu.

Sąd wojenny dla osób cywilnych. We wtorek N. Priłucki odwiedził wicepremiera Daszyńskiego i zażądał zniesienia stosowania sądów wojennych do procesów politycznych osób cywilnych. P. Daszyński, podług prasy żargonowej powiedział, że sprawa ta będzie poruszona na najbliższym zebraniu Rady ministrów. Na zebraniu tym będzie przedstawiony odpowiedni memoriał Priłuckiego.

Reorganizacja straży obywatelskiej.

„Gazeta Poranna” pisze: Gdy wobec zbliżającego się najeźdu hord bolszewickich na Polskę, stolica nasza, narażona na nadzwyczajne niebezpieczeństwo, zmuszona była do zorganizowania wyjątkowych sił zbrojnych, Naczelne dowództwo wojskowe przekazało opiekę nad obiektami wojskowymi, jak niemniej instytucjami użyteczności publicznej oraz bezpieczeństwo stolicy komendzie S. O. zorganizowanej na wezwanie dowództwa wojskowego.

Na wezwanie stawiała się liczna grupa obywateli m. Warszawy około 8000 ludzi, ofiarowując czas i siły na usługi stolicy, zastępując w ten sposób wojsko, udające się na front.

Ze czynności te S. O. spełniła skrupulatnie i ku zadowoleniu władz, dowodzą podziękowania dowództwa armji i innych poszczególnych instytucji wojskowych.

Pomimo niezbitych dowodów, że organizacja S. O. okazała wydatną pomoc, niektóre odłamy spoczeństwa, lubiące w chwilach krytycznych ciągnąć zyski, poczęły nie tylko obryzgiwać błotem czynności S. O. ale dochodziło nawet do napadów na pojedyncze posterunki, postępowanie godne pogardy i napiętnowania.

W miarę powrotu stosunków normalnych, członkowie S. O. zmuszeni do swych zajęć zarobkowych, z konieczności uszczuplają kadry S. O. uniemożliwiając komendzie racjonalne rozłożenie prac na poszczególne jednostki.

Uważając utrzymanie S. O. w dalszym ciągu na dotychczasowej placówce za nieodzowne, należało by przystąpić niezwłocznie do reorganizacji jej na następujących zasadach:

1. Wprowadzenia przymusowej służby w Straży Obywatelskiej, jako świadczenia osobisto-wojenne wszystkich mężczyzn w wieku 17 do 55 lat, z wyłączeniem poborowych i obowiązanych do ćwiczeń wojskowych. Komisja kwalifikacyjna i ewentualnie lekarskie zostałyby zachowane.

2. Straż Obywatelska winna być organizacją stałą, posiadającą wydzielony wojskowo materiał ludzki, zawsze gotową na wezwanie rządu do pełnienia swych obowiązków.

3. Organizacja S. O. i poszczególni jej członkowie podlegają przepisom wojskowym.

4. Przy wprowadzeniu powyższych zasad wszelkie wymagane od ludności świadczenia osobiste, związane z prowadzeniem wojny, mogłyby być przekazane S. O.

Nadmiar Szkła Taflowego.

Departament przemysłu i handlu ministerstwa spraw b. Zaboru Pruskiego, zawiadomił izbę handlową w Toruniu, że huty szklane w b. Kongresówce nagromadziły znaczne zapasy szkła taflowego, którego wielki brak odczuwa była dzielnica pruska.

S. + P.

KAZIMIERZ JAWORSKI

wachmistrz I-go pułku II-go szwadronu szwoleżerów Wojsk Polskich

przeżywszy lat 28, zginął śmiercią bohaterską w czasie wywiadu pod Nowym Dworem w dn. 18 sierpnia 1920 r.

Pochowany na cmentarzu w Nowym Dworze.

Nabożeństwo za spokój duszy Jego odbędzie się dn. 22 września r. b. w kościele parafialnym w Bielsku, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych — straszkani

Rodzice, Siostry i Bracia.

ISTN. OD 1915 R.

BIURO OGŁOSZEŃ TEOFIL PIETRASZEK

WARSZAWA,

MARSZAŁKOWSKA 115, TELEFON 509-78.

OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH ŚWIATA
PISM

SOLIDNIE — SZYBKO — TANIO,

DO RODZICÓW

Uczniów-Ochotników Szkół Płockich.

Dnia 22 b. m. to jest w środę o godz. 6-ej po poł. w sali Towarzystwa Rolniczego odbędzie się zebranie rodzicielskie w sprawie dalszej nauki uczniów-ochotników. O jak najliczniejszą przybycie rodziców młodzieży z obu gimnazjów i seminarjum nauczycielskiego uprasza

Zarząd Kół Opieki Rodzicielskiej.

Potrząbnego chłopiec do księgarni „Ziemi Mazowieckiej” w wieku lat 14—15.

Parczy i świerzbę u koni

nieważnie leczą „STYROGEN” z kogutkiem
Skład Apteczny A. GĄSECKIEGO w Płocku

Jabłka — spadki i śliwki w każdej ilości kupuje przetwórnia, Dobrzyńska 41.

Agronom przyjmie samodzielną administrację lub zarząd zaraz. Wiadomość w redakcji „Kur. Pł.”

Młoda osoba poszukuje miejsca do sklepu lub do dzieci, ul. Piękarska № 15, Suchocka.

Łóżeczko dziecięce, białe kupię zaraz! Wiadomość w księgarni „Ziemi Mazowieckiej”.

Jest do sprzedania komplet używanych instrumentów muzycznych. Oferty w księgarni „Ziemi Mazowieckiej”.

OGŁOSZENIE.

Potrząbna na wyjazd osoba w średnim wieku, znająca dobrze szyć i gospodarstwo domowe, do wyreżenia i zaopiekowania się starszą panią. Po bliższe wiadomości proszę się zgłaszać do biura Ochrony kobiet — ulica Kolegjalna № 1, między godz. 12-a a 3-a